ROK II. Nr. 14.

MŁODA MATKA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT SIEDMIU

POPIERANY PRZEZ POLSKIE TOWARZYSTWO PEDJATRYCZNE

DRUGI ZESZYT LIPCOWY 1928 R.



DZIECI W PARYŻU BRODZĄ NAD BRZEGIEM SEKWANNY

PLAŻA MIEJSKA

Zrozumienie potrzeby słońca i świeżego powietrza dla normalnego rozwoju i zdrowia dziecka zatacza coraz szersze koła. We wszystkich większych miastach, położonych nad rzekami, powstają plaże. Plaża w dużym stopniu może zastąpić dzieciom pozostającym w mieście w miesiącach letnich wyjazd na wieś lub do miejscowości leczniczych. Czystość powietrza, duże promieniowanie na skutek odbijania się promieni słonecznych od powierzchni wody, czysty piasek, dający możność zabawy — są to główne zalety plaży. Nie da tego ani pobyt w zakurzonym parku miejskim, ani nawet dalszy spacer za miasto. Dowodem, jak ożywiająco działa na ustrój dziecięcy pobyt na plaży, są rozradowane twarzyczki dzieci, ich beztroski śmiech. Dziecko w kostjumie kąpielowym, nie skrępowane ciężkiem ubraniem, odzyskuje typową dla dziecka ruchliwość i radość życia. Kąpiel powietrzna wraz z cudownem działaniem słońca wzmacnia ustrój, wzmaga jego siły obronne, nadaje mu większej sprawności. Słońce, jak wiemy, posiada również właściwości lecznicze, wykorzystywane obecnie w celach leczniczych w szeregu cierpień, głównie zaś w lecznictwie gruźlicy, gruczołów, kości, stawów i skóry. Stosowanie jednak słońca w przypadkach gruźlicy winno być wykonywane pod kontrolą lekarską, gdyż wymaga ono pewnych ostrożności, musi więc być normowane przez lekarza.

Dzieci, nie wykazujące wyraźniejszych objawów chorobowych, zasadniczo wszystkie mogą korzystać z kąpieli powietrznych i słonecznych. Jedynem rozumie się dopuszczalnem ubraniem na plaży jest kostjum kąpielowy.

Najracjonalniejszem postępowaniem przy wdrażaniu dzieci do kąpieli słonecznych jest stopniowe przyzwyczajenie dzieci do działania promieni słonecznych. Wszelka przesada może wywołać niepożądane skutki. Należy więc dążyć do równomiernego opalenia się dziecka, unikając bolesnych oparzeń. O ile podobne oparzenie nastąpiło, należy przerwać na pewien czas naświetlanie, aby potem przystąpić do więcej systematycznych naświetlań.

Rozpoczynać należy, w zależności od siły promieniowania, od ½ — 1 godzinnego pobytu na plaży w długim kostjumie kąpielowym; stopniowo zaś czas pobytu zostaje zwiększony do paru godzin. Podczas tego przystępujemy do całkowitego naświetlania dziecka; dziecko zostaje poddawane całe nago lub w krótkim (względnie opuszczonym) kostjumie kąpielowym działaniu promieni słonecznych. Całkowite naświetlanie w pierwszych dniach nie powinno trwać dłużej niż 3 — 5 minut; potem, gdy dziecko opali się równomiernie, czas naświetlania

stopniowo może być przedłużony do godziny i więcej. Należy pamiętać o tem, że promienie słoneczne przy zbyt mocnem naświetlaniu mogą wywołać niepożądany efekt. Sprawdzianem więc tego, że nie przekroczyliśmy pożądanej granicy, będzie ogólny dobry stan dziecka, brak wszelkich skarg na zmęczenie i obniżenie apetytu oraz brak spadku wagi. Pożądanem jest również w pierwszych dniach stosowania kąpieli słonecznych mierzenie ciepłoty ciała. Większe wahanie ciepłoty powyżej 37° winno pociągnąć za sobą zaprzestanie naświetlań i zasięgnięcie porady lekarskiej.

Równoczesne krótkotrwałe kąpiele w rzece mogą być zazwyczaj stosowane, lecz również pod kontrolą ogólnego stanu dziecka. Zbyt częste a szczególnie dłuższe kąpiele pociągają za sobą w szeregu przypadków osłabienie dzieci, powodują często większe rozdrażnienie i obniżenie apetytu. Po wyjściu z wody dzieci winne być wytarte; gdyż w przeciwnym razie mogą wystąpić większe oparzenia i podrażnienia skóry. Dzieci wrażliwsze uskarżające się na ból głowy, mogą pozostawać na plaży w większych kapeluszach słomkowych.

Kąpiele słoneczne i powietrzne mogą być wykonywane nietylko na plaży morskiej lub rzecznej. Dla tych kąpieli mogą być wykorzystane większe polany leśne lub nawet suche łąki. Coprawda, promieniowanie zazwyczaj w tych miejscach jest mniejsze niż na plaży, gdyż brak tu promieni odbijających się od powierzchni wody. Obok tego brak tu czystego piasku, nasuwającego tyle możliwości dla zabaw dziecięcych; brak zarazem możności opłukania ciała z piasku w wodzie. Coprawda, po powrocie do domu, dziecko może być zawsze obmyte z piasku zwykłą letnią wodą. O ile dzieci pozostają w mieście, w którem niema plaży, namiastkę plaży można przy dobrych chęciach stworzyć dla małych dzieci w ogródkach domowych lub nawet na balkonie. Chodzi tu w głównej mierze o działanie promieni słonecznych, niezbędnych dla zdrowia dzieci.

Dr. S. Popowski.

CZERWONKA — KRWAWA BIEGUNKA — DYZENTERJA

Czerwonka jest chorobą zakaźną, umiejscowioną w jelicie grubem, zwłaszcza w jego dolnej części. Cechy charakterystyczne czerwonki stanowią: częste śluzowo-krwawe wypróżnienia[1]), którym towarzyszy ból brzucha, parcie na stolec, podniesienie temperatury i szybki spadek sił.

Czerwonka występuje epidemicznie, równie często wśród dzieci, jak wśród dorosłych, nie oszczędza nawet niemowląt. Epidemja czerwon-

[1]) Stąd nazwy: czerwonka, krwawa biegunka.

ki panuje najczęściej w miesiącach upalnych — lipcu i sierpniu, pojedyncze wypadki jednak spotyka się nawet w miesiącach zimowych.

Jak wspomniałem na początku, czerwonka należy do chorób zakaźnych. Czerwonka występująca w naszym klimacie najczęściej bywa wywoływana przez swoiste drodnoustroje.

W krajach podzwrotnikowych występuje jeszcze czerwonka, wywoływana przez ameby (pełzaki), istoty stojące na wyższym szczeblu organizacji niż bakterje. W naszym klimacie ten typ czerwonki spotyka się nader rzadko.

Owrzodzenia, powstające na błonce śluzowej chorego jelita, mogą zajmować nieraz bardzo rozległą przestrzeń, dosięgać znacznych rozmiarów, głęboko drążyć wgłąb — i ta okoliczność tłumaczy ciężkość wielu przypadków i powolny powrót chorych do zdrowia.

Głównem źródłem zakażenia jest chory człowiek. Otoczenie chorego na czerwonkę jest na każdym kroku narażone na zetknięcie się z zarazkiem. Wobec częstych wypróżnień w których laseczniki znajdują się w ogromnej ilości, wobec raptownych napadów parcia na stolec nawet najbardziej „czysty“ pacjent nie jest w stanie ustrzec się od zanieczyszczenia bielizny lub pościeli. Tem się tłumaczy np. częste zarażenie się od chorych na czerwonkę nawet dobrze wyszkolonych pielęgniarek.

Tembardziej szerzy się czerwonka wśród ludności stojącej na niskim poziomie uświadomienia sanitarnego, żyjącej w ciasnocie. Poważną rolę w szerzeniu zarazka czerwonki odgrywają żerujące na wszystkiem muchy.

Do szerzenia się czerwonki w znacznej mierze przyczyniają się też chorzy dotknięci łagodną postacią czerwonki. Chorym takim nawet do głowy nie przychodzi, że właściwie są chorzy na krwawą biegunkę, nie zachowują więc żadnych środków ostrożności i dalej szerzą chorobę.

Tak samo do roznoszenia zarazy przyczyniają się t. zw. nosiciele zarazków z pośród ozdrowieńców, którzy po przyjściu do zdrowia przez czas dłuższy wydzielają zarazki w wypróżnieniach. Niejednokrotnie już wykrywano całe epidemje czerwonki, których początek można było wyprowadzić od przygodnego nosiciela zarazków.

Woda do picia odgrywa w szerzeniu czerwonki mniejszą rolę, niż w szerzeniu duru brzusznego lub cholery. Niemniej znane są epidemje czerwonki, wywołane używaniem do picia wody zakażonej zarazkami czerwonki.

Na niebezpieczeństwo zakażenia wystawione są w pierwszym rzędzie jednostki słabe, źle odżywiane dzieci i starcy. Stosunkowo w najlepszem położeniu znajdują się niemowlęta karmione wyłącznie piersią, gdyż same bezpośrednio nie mogą stykać się z zarazkiem, jedynie mogą być zakażone za pośrednictwem kogoś z otoczenia.

Dzieci osłabione, źle odżywiane, mniej odporne, częściej od innych padają ofiarą tego ciężkiego cierpienia.

Śmiertelność w czerwonce waha się w granicach od 5 do 30 odsetek zależnie od zjadliwości zarazka i odporności organizmu. Najczęstszem zajściem w czerwonce jest jednak wyleczenie, lecz nie zawsze następuje ono szybko. Czerwonka nawet w przypadkach lekkich ma skłonności do nawrotów, nierzadko zaś po ustąpieniu okresu ostrego, choroba ciągnie się długo, całemi miesiącami w postaci nieżytu (kataru) jelita grubego.

Leczenie czerwonki należy do lekarza, do niego należy również zapisanie tej lub innej djety, stosownie do wieku i sił chorego.

Do otoczenia należy staranne pielęgnowania chorego, a chory na czerwonkę potrzebuje tego pielęgnowania bardzo wiele dniem i nocą. Chory na czerwonkę powinien bezwzględnie leżeć w łóżku. Pokój przeznaczony dla chorego powinien być odpowiednio wietrzony; w porze chłodnej należy przestrzegać, aby temperatura pokoju nie była zbyt niska ze względu na oziębienie się chorego przy częstem załatwianiu swych potrzeb.

Sadzania chorego dziecka na zwykły nocnik należy unikać dla zaoszczędzenia sił chorego.

Dzieciom starszym należy podsuwać przy oddawaniu stolców t. zw. podsuwacze t. j. naczynie w kształcie klina, dające się podsunąć pod pośladki w pozycji leżącej chorego.

Dzieci młodsze i niemowlęta z konieczności oddają wypróżnienia pod siebie. Bielizna pościelowa i materace, powinny być zabezpieczone od zanieczyszczenia, zapomocą odpowiedniej wielkości ceraty. Po każdem wypróżnieniu należy starannie oczyścić okolicę odbytu watą lub ligniną, które następnie należy spalać. Skóra dokoła odbytu winna być zabezpieczona od macerowania i zakażenia, przez pokrycie borną wazeliną lub maścią cynkową. W celu zabezpieczenia skóry zwłaszcza na krzyżach od odleżyn należy obmywać ją 40 — 50% spirytusem i pokrywać maścią cynkową. Bielizna pościelowa, (podkłady) winny być stale czyste. Brudną bieliznę i pościel należy zanurzyć w 20% rozczynie sody i wygotować. Wypróżnienia chorych należy zalewać mlekiem wapiennym, 3% rozczynem karbolu lub krezolu i wpuszczać do klozetu po dwugodzinnem działaniu środka odkażającego.

Osoby pielęgnujące chorego winny dbać o czystość swych rąk. Przyjmowanie posiłków w pokoju chorego jest niedopuszczalne. Przed przystąpieniem do posiłku należy dokładnie umyć ręce. Należy uniemożliwić muchom stykanie się z wypróżnieniami chorych na czerwonkę. Należy je tępić trucizną, lepem lub rozpylaniem flitu.

Naczynia stołowe, z którymi stykał się chory powinny być myte w pokoju chorego i dopiero po dostatecznem wygotowaniu oddane do wspólnego użytkowania.

Ozdrowieńcy po czerwonce powinni uczęszczać do szkół i przedszkoli dopiero po dwukrotnym ujemnym wyniku badania kału na zarazki

czerwonki. Stosuje się dziś szczepionki zapobiegawcze przeciw czerwonce. Szczepionki te są stosowane w dwuch postaciach: 1) szczepień podskórnych i 2) t. zw. szczepionek przeciwczerwonkowych Besredki stosowanych doustnie. Szczepionki te wyrabia w kraju Państwowy Zakład Higjeny i powinny być stosowane względem dzieci w porozumieniu z domowym lekarzem.

Dr. H. Trenkner.

ZABIEGI

(Z CYKLU: „RATOWNICTWO")

II ZATRUCIA

Zatrucia bywają najrozmaitsze; nie możemy omawiać nawet w przybliżeniu większości tych spraw. Chcemy jedynie pokrótce wskazać na najważniejsze rodzaje zatruć przypadkowych, które zdarzają się czasami u dzieci w warunkach życia na wsi i podać najprostsze prawidła postępowania do przybycia lekarza.

1) Wilcze jagody, inne rośliny trujące, grzyby.

Dzieci lubią znajdywać w lesie różne jagody, które nęcą swym pięknym wyglądem, aby ich spróbować; wśród nich zdarzają się b. trujące. Typem trujących jagód, często napotykanych w naszym klimacie są t. zw. wilcze jagody. Wyglądem przypominają nieco żórawiny lub borówki. Podobne działanie trujące mają niektóre rośliny, które dają powód do zatrucia (jagody belladonny, nasiona szaleju i t. p.), a także b. liczne grzyby trujące. Zatrucie grzybami zdarza się w ten sposób, że dzieci biorą do ust-znaleziony w lesie grzyb, lub częściej przez podanie w potrawach grzybów trujących wraz z jadalnemi.

Objawy, jakie występują po zatruciu temi roślinami i niektóremi grzybami są do siebie b. podobne. Zjawia się ból w brzuchu, mdłości i wymioty, jednocześnie lub nieco później biegunka, podobna do biegunki w cholerze (stolce wodniste o wyglądzie odwaru ryżowego). Jednocześnie dołączają się objawy inne: czasami skóra na twarzy jest zaczerwieniona, jak w gorączce, sucha, zjawia się uczucie suchości w ustach i pragnienie, silne pieczenie w gardzieli (b. charakterystyczne dla wilczych jagód). Może zjawić się podniecenie i drgawki lub zamroczenie; źrenice są często rozszerzone. Wreszcie osłabienie i zapaść świadczą o cięższem zatruciu. Niektóre grzyby trujące (np. muchomor) wywołują zamiast suchości obfite ślinienie się, poty, skóra jest blada, wymioty i osłabienie dominują.

Postępowanie najprostsze, będzie jednakowe, niezależnie od rodzaju jadowitego grzyba lub rośliny. Przedewszystkiem trzeba postarać się, aby rzesztki roślin trujących usunąć z kanału pokarmowego. W tym celu należy ułatwić wystąpienie wymio-

tów przez podawanie do picia ciepłej wody, zrobić lewatywę i podać środek przeczyszczający (ol. rycynowy). Później można podawać środki, które zobojętniają jady roślinne. (np. tanina — garbnik). Najprościej podawać do picia b. mocny napar herbaty, który prócz taniny zawiera także środki podniecające serce. Prócz tego można dawać słaby rozczyn nadmanganianu potasu (parę kryształków na szklankę wody — łyżeczkami). Równocześnie środki podniecające — czarną kawę, krople walerjanowe na eterze, konjak, mocne wino. Na brzuch kładziemy gorące okłady. W razie podniecenia dziecka — zrobić ciepłą kąpiel, rozcierać całe ciało, na głowę okład zimny, lub lód. Nie wolno dawać żadnych kwasów.

2) Ukąszenie przez żmiję. W razie ukąszenia przez żmiję należy natychmiast kończyny ukąszone mocno przewiązać za pomocą chusteczki, powyżej miejsca ukąszenia. Na kończynie górnej miejscem do przewiązania jest ramię, na kończynie dolnej— udo. Nie należy tamować krwi wypływającej z ranki lecz przeciwnie, podtrzymywać krwawienie przez wyssanie ranki lub postawienie bańki na miejscu ukąszenia. Poza tem samą rankę przypalić za pomocą amonjaku lub kryształka nadmanganianu potasowego.

Jad żmiji prócz dużego obrzmienia kończyny, wywołuje zatrucie ogólne, cechujące się objawami podobnemi do opisanych wyżej.

Należy podawać obficie środki podniecające (czarna kawa) i nie obawiać się podawania nawet większych dawek alkoholu (konjak — łyżeczkami), który w tym wyjątkowym wypadku jest usprawiedliwiony nawet u dzieci.

3) Ugryzienie przez osę lub pszczołę. Pszczoła w miejscu ukłucia zostawia zwykle żądło, które należy usunąć szczypczykami. Następnie obmyć rankę rozcieńczonym amonjakiem i zrobić na okolicę miejsca ukłucia okład z wody Burowa. (1 łyżka na szklankę wody). Ukłucie pszczoły lub osy — wywołuje silny ból i obrzęk w kolicy miejsca ukłucia, który u niektórych osób uczuciowych może być b. duży. U osób wrażliwych i dzieci — mogą zjawić się objawy ogólne: wymioty, osłabienie, niepokój. Należy wtedy również dawać czarną kawę, krople walerjanowe i t. p.

4) Komary. Po ukłuciu komara, powstaje swędzący bąbel. O ile bąbli jest więcej — może to wywołać u dzieci niepokój, besenność. Należy strzedz dzieci przed ukluciami komarów, gdyż niektóre z nich, jak wiadomo, przenoszą zimnicę (malarję). W miejscowościach błotnistych, należy przed zachodem słońca powracać do domu, w którym okna należy zabezpieczyć siatką muślinową. Chronią chwilowo przed ukłuciem komarów niektóre olejki aromatyczne. Oto np. przepis:

Olejku lawendy 1 gram,
Olejku anyżkowego 2 gramy,
Olejku goździkowego 2 gramy,
Olejku migdałowego 15 gramów.

Skóra na odkrytych miejscach rąk i nóg, natarta tą mieszaniną nie podlega czas jakiś ukąszeniom koma-

rów; po ukąszeniu łagodzi swędzenie. Można też łagodzić swędzenie rozcieńczonym amonjakiem (1 : 10 części wody) lub spirytusem mentolowym.

5) Poziomki. U niektórych osób, poziomki wywołują lekkie objawy zatrucia, cechujące się głównie zjawieniem się swędzącej pokrzywki, rzadziej bywa gorączka i obrzęk na twarzy. Należy łagodzić swędzenie za pomocą pędzlowania spirytusem mentolowym i pudrowania.

Dr. J. Wiszniewski.

O KSZTAŁCENIU W DZIECKU SIŁY DUCHA

Z CYKLU: „WYCHOWANIE CZŁOWIEKA“

III.

Życie wymaga od ludzi wielkiego hartu ciała i ducha, aby mogli sprostać wszystkim jego ciężarom. Na drogę życia trzeba wyruszyć jak na wojnę: wyposażony wielkim zasobem sił fizycznych i duchowych. A wyrabiać ów hart trzeba od dziecka. Zasady hartowania fizycznego są dziś często poruszane i uznane już na ogół. Ale rozwój hartu ducha, znoszenie niewygód, trudu, bólu i przeciwności, panowanie nad sobą w najcięższych chwilach, to wszystko mało bywa uwzględniane w wychowaniu dziecka.

Matki zawsze tylko widzą przed sobą to małe, bezbronne stworzenie, które trzeba tulić, ochraniać, bronić; któremu wszystko trzeba usuwać z drogi — a zupełnie zapominają o tem, że to małe, bezbronne stworzenie przeznaczone jest do walki życia; że ono kiedyś będzie się musiało bronić wobec ciosów życia i losu; że w tej walce nie powinno ulec, ale zwyciężyć, a w każdym razie wszelkiemi siłami do zwycięstwa dążyć. Trudno jednak zwyciężać bezbronnemu — więc ową broń siły ducha, trzeba dać dziecku od maleńkości.

Siła ducha! To może wydawać się matce czemś tak odległem i trudnem do osiągnięcia, że na razie zdaje się, że nie wie jak się do tego zabrać. Ale tak wcale nie jest. Dochodzi się do tego celu, jak do każdego innego, zaczynając od rzeczy najprostszych. A więc nie dogadzać dziecku na każdym kroku, o czem już przedtem była mowa; nie kłaść zbyt wielkiego nacisku na jego wygodę. To znaczy, że ono pewną wygodę mieć może, ale ją nie zawsze mieć musi i ten brak powinno znieść spokojnie. Np. dziecko śpi zwykle na swojem łóżeczu, ale gdy zajdzie potrzeba musi to łóżko innemu dziecku ustąpić, spać mniej wygodnie, nawet na ziemi. Matka zarządza to wszystko poprostu, bez słowa jakoby w tem było coś nadzwyczajnego. Jeżeli w domu nie podkreśla się na każdym kroku wygody, która się rzekomo dziecku należy, to i ono takie zarządzenie weźmie raczej ze strony zabawnej odmiany, którą się ucieszy. Takich przykładów możnaby znaleźć wiele w odniesieniu do

ładnego ubrania i t. p., a życie nastręczy je w dużej ilości każdej matce, która się nad temi sprawami zastanowić zechce.

Dziecko często się boi rozmaitych rzeczy: boi się zimnej wody, więc trzeba je spokojnie nauczyć nacierać się samemu gąbką co dnia. kąpać się w rzece, a później pływać. Boi się psa, konia, krowy, trzeba zatem zbliżyć je do zwierząt, nauczyć współżycia z niemi. Boi się spać w ciemnym pokoju, boi się kominiarza, lekarza, więc wszystkie te strachy musi umieć opanować i nie okazywać w imię dzielności i męstwa, o których się dziecku mówi przy każdej sposobności, podając w pogardę tchórzostwo i tchórzów. Dzieci przeważnie mają w sobie dużą ambicję i do tej ambicji można zawsze trafić z dobrym skutkiem.

Tak samo jak dziecko musi opanować strach, tak też trzeba je nauczyć znosić trud i zmęczenie: gdy jest zmęczone przed dojściem do domu, musi się przezwyciężyć i resztę drogi odbyć spokojnie i bez grymasów; jeśli ma pragnienie na spacerze, a wody niema w pobliżu—musi pragnienie wytrzymać; jeśli nosi jakiś pakunek, odebrać mu dopiero wtedy, gdy się zauważyło, że dziecko istotnie robi wysiłek, aby ciężarowi sprostać i t. d. Nie trzeba się bać trudu i zmęczenia dziecka, bo to mu nie przyniesie szkody, a wielką odniesie korzyść, gdy się nauczy trud i zmęczenie przezwyciężać. Oczywiście, że w tem wszystkiem należy się strzec przesady, lecz kochająca i rozumna matka potrafi dokładnie wszystko zaobserwować, a nieraz wystarczy jej naturalny odruch dziecka, chcącego się podjąć zbyt trudnego zadania, aby się tem zadowoliła.

Najsilniej dziecko reaguje na ból i cierpienie — ale nieraz w równej mierze przejmuje się tem matka i to jest w skutkach najfatalniejsze. Dziecko w objawach swego cierpienia często kieruje się tem, jakie one robią wrażenie. Jeżeli się przekona, że jego płacz i nieszczęście wcale zbytniego wrażenia nie robią, to rychło ucichnie; inaczej jeśli spostrzeże, że matka tem jest bardzo przejęta, że je pieści, znosi słodycze i zabawki, aby je uspokoić — wtedy ono przeciąga swoje mazgajstwa dla większego efektu i „nieszczęście" tak prędko się nie kończy. Im bardziej zbolałe i spłakane jest dziecko, tem więcej opanowana musi być matka. „Nic to" — słowa Wołodyjowskiego, gdy życie swe dawał w ofierze, powinny być na ustach matki w każdej chwili dziecinnego bólu i nieszczęścia. Nie bić krzesła, z którego dziecko spadło, na niego winy nie zwalić, ale zbagatelizować całą sprawę i uspokoić dziecko zawsze zapewnieniem, że „nic to", — że ból zaraz przejdzie, a mazać się nie wolno, bo to wstyd. Matka musi zachować spokój nawet w wypadku poważniejszym — bo tylko jej spokój działa kojąco i uspakajająco na dziecko. Spokojne i stanowcze zapewnienie matki, że ból przejdzie, jeśli dziecko zażyje lekarstwo, dostanie kompres, wypłucze gardło i t. d., ma nieraz

moc sugestywną i dziecko istotną odczuwa potem ulgę.

Matce nie wolno wychodzić z założenia, że dziecko trzeba koniecznie chronić przed każdem cierpieniem. Trudno! bez bólu i cierpienia niema życia, a idziecko się bez niego nie wychowa: raz upadnie i potłucze się, kiedyindziej jest chore i tak ciągle. Małe cierpienia dziecięce są znakomitym środkiem pedagogicznym, bo przysposabiają dziecko do życia, którego sobie bez cierpienia nikt wyobrazić nie może. Ponadto dają też sposobność matce, aby nauczyła dziecko spokojnie cierpienie znosić. Spokojnego znoszenia powinna wymagać matka na każdym kroku: np. gdy idzie z dzieckiem do dentysty powiedzieć, że może będzie bolało, ale że trzeba ból spokojnie wytrzymać, że dzielny człowiek nie płacze, ale ze spokojem znosi każdy ból, że mazgajstwo jest wstydem i rzeczą niegodną dorosłego człowieka i t. d. Dawniej przemawiano tylko w ten sposób do chłopców — dziś to samo trzeba też zastosować do dziewczynek, bo one także są zmuszone wyruszyć na bój życiowy, a krótkie suknie i krótkie włosy kobiet są zbyt małem do tego uposażeniem.

Dużą rolę w wychowaniu ma przykład — bezpośredni przykład domu, a także opowiadania z życia bohaterów np. tych, których tylu wydała Polska w okresie walk o wyzwolenie z niewoli. Takie opowiadania rozpalają umysły dziecięce i wywołują w nich chęć naśladownictwa.

Panowanie nad sobą jest nietylko drogą do dzielności życiowej, ale jest też objawem wyższego stopnia kultury. Nie podoba nam się — być może — ciągły grymas japońskiego uśmiechu, który z ust Japończyka nie schodzi nawet w chwilach najstraszniejszych; ani flegma angielskiego gentelmana, nie dającego się niczem wyprowadzić z równowagi, ale pomimo to, zdałoby się nałożyć już od dziecka pewien tłumik na nasze zbyt głośne i nerwowe objawianie uczuć, szczególnie u kobiet. Spokojne znoszenie małych przykrości jak też i dużych cierpień jest „dobrym tonem" wewnętrznym, który powinno się wszczepiać dzieciom tak samo, jak wszystkie reguły układnego zachowania.

Rozalja Altenberg.

Z MROKÓW NIEDOLI MATKI I DZIECKA NA WSI

Uświadomione i uspołecznione matki podczas pobytu na wsi mają wielkie możności do spełnienia prawdziwej misji cywilizacyjnej wśród kobiet wiejskich. W czasie dłuższego pobytu pod jednym dachem z rodziną chłopską wiele można podpatrzyć z życia wsi, a przy dobrej woli pozyskać znaczne zaufanie i rozsądną radą oddać nieszczęśliwym matkom i wiejskiemu drobiazgowi niejedną przysługę w kierunku zacho-

wania życia i zdrowia. Mało się o tem mówi i pisze, a jednak jest faktem bezsprzecznym, że niedola i przepracowanie kobiet wiejskich przy licznem zazwyczaj potomstwie, sięgają granic męczeństwa. Nędza, ciemnota i brak umiejętności organizacji pracy sprawiają, że matka rodziny na łaskę Opatrzności zdaje swoje dzieci, a niedostateczną i nieumiejętną opieką spowodowawszy chorobę, przypisuje ją złym mocom i w siłach nadprzyrodzonych szuka na nią pomocy i leków.

Niemowlęta na wsi, zwłaszcza w lecie, w porze bardzo intensywnej pracy przy gospodarstwie, są karmione szczególnie niesystematycznie i wadliwie. Stąd biegunki, wymioty. Jeśli dziecko często wymiotuje, — z pewnością je „miesięcznik złapał“, gdy na kołyskę padł promień księżyca. Wówczas — zależnie od okolicy — przesadza się maleństwo przez studnię, drabinę lub chomąto, albo też w promieniach zachodzącego słońca, kładzie się na stole denko, używane do przykrywania garnków, stawia na niem dziecko, aby je „słoneczko obeszło“, a potem rozdziera na niem koszulkę i na całą noc — do wschodu — wywiesza się ją za okno.

Okien się w chałupach z reguły nie otwiera w zimie — w obawie zimna, w lecie — aby muchy nie wchodziły, a w każdej porze roku z obawy przed przeciągiem, którego się wieś panicznie lęka, przypisując mu „palarus“, ogłuchnięcie, powykręcanie członków i t. p. Dzieci, stłoczone z rodzicami w jednem na noc rozsuwanem łóżku, nierozbierane ze zwierzchniej odzieży, nie mogą spać w dusznej izbie i płaczą. Płacze i najmłodsze — to w kołysce. Wyczerpana matka musi się wreszcie pozbyć „płaczek“, które jej dzieci i ją samą nękają. Niech z kolei pocierpi kto inny. Robi więc z gałganów i słomy dziewięć laleczek i cichaczem, aby nikt nie widział, zanosi i wrzuca do cudzej sieni, tam oczywiście gdzie są dzieci. Albo zbiera na dziewięciu miedzach badyle i wtyka je pod cudzą strzechę. Stare kobiety mówią, że od tego się napewno „śpioch“ dzieciom naprawi.

Gorzej bywa, gdy matka, udręczona bezsennością niemowlęcia, odkryje cudowny sekret odwaru gotowanych w mleku makówek, jako środka nasennego, albo wódki, której parę kropel sprowadza na dziecko twardy, długi sen.

Wódka jest uważana powszechnie za środek „wzmacniający“. Więc, gdy się zdarzy okazja, żadna ciężarna ani karmiąca nie wzbrania się od alkoholu, nawet przeciwnie — pije świadomie, aby dziecko było „silniejsze“ i miało sen lepszy. Ojciec, pijąc sam, daje wódkę wszystkim dzieciom — bez względu na wiek — starsi przytem bawią się pociesznemi grymasami malca, który się na wódkę wykrzywia.

Konwulsje — wedle rozpowszechnionego mniemania — pochodzą z przestrachu. Aby odżegnać zły wpływ, trzeba zbadać, co było powodem przestrachu, a potem „zamówić“. Gdy dziecko bardzo chore, topi się trochę wosku — najlepiej z

gromnicy — i wylewa w skupieniu na talerz z wodą nad główką chorego, a potem uważnie ogląda kształt, najczęściej rzucając cień na ścianę przy blasku gromnicy. Czasem „uleje się" pies lub kot, czasem świnia lub kogut, a nieraz — to potwór jaki szkaradny o dziwacznym wyglądzie. „Znająca" kobieta, trzymając ów kształt z wosku i mrucząc zaklęcia, obchodzi trzykrotnie kołyskę dzieciny i kreśli z powagą koło pod i ponad kołyską. Wreszcie rzuca zgieciony w ręku wosk na węgle z garścią ziół, poświęconych na Matkę Boską Zielną, i okadza maleństwo. Jest rzeczą ciekawą, że przy różnorodnych zaklęciach znachor czy znachorka zwykle dobitniej, niż wszystko inne, mówi: „Nie ja likorz — Pan Bóg likorz — Ciebie boli — Ty narzykosz — Pomoże — cy nie pomoże — zapłoc niebożę" — co oczywiście ma na celu przypomnienie, że za zabiegi bez względu na skutek należy się zapłata.

W niedzielę Palmową po powrocie z kościoła dorośli i dzieci połykają „koćki" wierzbowe z poświęconej palmy, najmłodsze — choć po okruszynie, „aby gardło nie bolało". Gdy mimo to dziecko na ból gardła zachoruje, zapala się poświęconą gromnicę i określa jej płomieniem szyję chorego trzykrotnie w kierunku od wschodu do zachodu słońca, a zgasiwszy świecę — dmucha ustami w usta, (przypuszczalnie, aby tchnąć zdrowie), lub też owija się szyję lnianemi lub konopnemi nićmi, zdjętemi z gromicy.

Zapewniała mię kiedyś starsza kobieta, że na sobie i innych wielokrotnie doświadczyła cudownej skuteczności takich zabiegów, kiedyindziej znowu zetknęłam się z głębokiem przekonaniem, że nigdy nie dostanie kataru ten, kto stale pociera sobie pod nosem potem z pomiędzy palców u nóg.

W lecie bardziej, niż w innych porach roku dokuczają na wsi pchły. Aby się przed niemi uchronić, trzeba w niedzielę Wielkanocną naczczo zjeść świeżego mocnego chrzanu. Ma to być środek niezawodny.

S. Bujak - Boguska.

HELENA BOBIŃSKA

„STACH SOBIEPAN"

CZY STACH JEST GRZECZNY?

I.

Na to pytanie mama tylko smutnie kiwa głową i Mania kiwa głową i Tatuś kiwa głową.

— Cóż on takiego robi? — zapytałam wreszcie, nie mogąc się dowiedzieć, co znaczą te wszystkie smutne kiwania głową.

Co Stach robi?

Ależ gdyby wyciągnąć wszystek papier listowy z biurka tatusia, to jeszczeby nie spisało się tego, co

Stach robi, bo nikt nie może wiedzieć, co Stach zrobi za pięć minut i co „może“ zrobić!

Tak. Ja właśnie tak myślę, że Stach robi to tylko, co „może“ i co umie i nic więcej.

Tak, naprzykład, od niedawna dopiero Stach umie „sam“ zdjąć i włożyć sobie buciki; więc w pół godziny po ubraniu go rano, Stach biega już boso, albo „jeździ“ po pokoju w tatusiowych butach, albo człapie w jakichś starych pantoflach mamy, które wyciągnął z za szafy, i o których dawno wszyscy zapomnieli.

— Stachu! dlaczego zdjąłeś buciki? — gniewa się mama.

— Ja zaraz włożę — odpowiada Stach — i za chwilę paraduje już z jedną nogą obutą w czarny but, a drugą w żółty pantofel.

To samo jest z drzwiami. Od tygodnia Stach potrafi otworzyć i zamknąć drzwi i skutkiem tego w całym domu drzwi otwierają się i zamykają z trzaskiem, jakgdyby był jakiś straszny przeciąg.

— Stachu, dlaczego otwierasz drzwi od kuchni?

— Ja zaraz zamknę — odpowiada Stach i z wielką gorliwością i z jeszcze większym trzaskiem zaczyna zamykać drzwi od kuchni, do stołowego pokoju, do przedpokoju i do pokoju dziadzi. Wkrótce wszystkie drzwi są zamknięte i Stach niema już co robić. Zaczyna je więc nanowo otwierać.

— Stachu, dlaczego otwierasz drzwi?

— Ja zaraz zamknę — odpowiada chłopczyk i wszystko zaczyna się od początku.

— Boże! Boże! co ja pocznę z tym chłopcem! — narzeka mama.

Właściwie najwięcej powodów do narzekań miałaby Mania, bo najwięcej „potrafi“ Stach nabroić w kuchni; ale Mania bardzo Stacha kocha, więc nie chce się na niego skarżyć, tylko pilnuje się jak może. Najgroźniejszą dla Mani jest ta chwila, kiedy musi iść rano do miasta, bo mama usypia wtedy małą Lalę, siostrzyczkę Stacha — a Stach jest zupełnym panem kuchni — i strach pomyśleć, co on tam może zrobić. Odkąd Stach raz „uprasował“ kotlety i zrobił „placuszki“ z pierogów — Mania chowa wszystko do szafy, nim wyjdzie.

Ale drzwiczki szafki na dole zamknięte są tylko na haczyk i ledwie za Manią zamknęły się drzwi, Stach już jest przy szafce, odsuwa haczyk i wyciąga na środek pokoju wszystkie rondle, patelki i garnuszki. Najbardziej podoba mu się malutki durszlak, więc kładzie go sobie na głowę, jak hełm, potem bierze rondel miedziany i warząchew i bijąc warząchwią w rondel jak w bęben, wkracza do pokoju.

Rozumie się, że taka muzyka wcale nie pomaga Lali spać, toteż mama czemprędzej wybiega z sypialnego pokoju zobaczyć co to się dzieje i widzi syna, maszerującego w durszlaku na głowie.

— Ja jestem muzika — mówi Stach cały rozpromieniony i taki

śliczny w tym niebieskim durszlaku, że mama nie może wytrzymać, żeby tej „muziki“ nie ucałować, zabrawszy jej poprzednio okropny bęben.

. . . .

Stach ma jedną wielką zaletę — płacze tylko wtedy, kiedy go ktoś uderzy, nawet nieumyślnie i nawet nieboleśnie. Płacze wówczas rzewnie, wielkiemi łzami, dopóki się go nie przeprosi, ale jeżeli sam się uderzy niekiedy mocno, przyjmuje to mężnem sercem, szczególniej jeżeli skądciś spadnie. A spada Stach kilkanaście razy na dzień, jak ulęgałka, jak dojrzała śliwka.

Rzadko kiedy nóżki jego stoją na ziemi; najczęściej wiszą gdzieś w powietrzu pomiędzy krzesłem i stołem.

— Stachu, spadniesz!—przestrzega go mama, gdy Stach swoim zwyczajem siada na poręczy swego malutkiego krzesła.

— Spadnę? — pyta Stach z takim radosnym uśmiechem, jakby mu obiecywano coś przyjemnego. A że jest uparty i niedowiarek, więc musi się przekonać, czy mama mówi prawdę i czy on spadnie i huśta się tak długo na poręczy, aż spada. Wtedy jest zawsze taki moment, kiedy Stach podnosi się z podłogi bardzo czerwony, pociera rączką stłuczony łebek i namyśla się, czy warto płakać—ale za chwilę rozjaśniony cały mówi:

— „Spadłem“.

I zaczyna próbować tej sztuki na innem krześle.

. . . .

— Sama widzisz, co ja mam z tym chłopcem — skarży się mama.

— Ale on przecież nic złego nie robi! — próbuje bronić swego ulubieńca Ciocia Jula.

Nic złego nie robi! Onegdaj ledwie wyjęłam Lalę z kąpieli i położyłam na chwilę na łóżku, Stach wysypał na nią całe pudełko pudru, że wyglądała jak knedel na stolnicy, a wczoraj... czy wiesz, co on zrobił wczoraj?

— Cóż takiego zrobił wczoraj?

— Wyobraź sobie — w szafce w kuchni, na półce, stał syfon z wodą, tam, gdzie szklanki — umyślnie postawiono go tak wysoko, żeby Stach nie dosięgnął, — no i wyobraź sobie, przysunął sobie stołek i ponalewał wody sodowej we wszystkie szklanki w szafie!

Tu mama nie mogła już dłużej zachować powagi i zaczęła się śmiać głośno, serdecznie, a z nią ciocia Jula.

— Najgorsze jednak—ze wszystkiego — powiedziała mama, przestając się śmiać — jest to wieczne jego uciekanie na podwórze, ani chwili spokoju przez to nie mam.

ODPOWIEDZI NA LISTY RODZICÓW

1) Pani K. B. z Krakowa: Według wszelkiego prawdopodobieństwa zez u córeczki Pani sam przejdzie.

Z DZIEDZINY NOWOCZESNYCH LEKÓW

Teorja i praktyka stwierdziła dostatecznie wartość leków roślinnych. Prof. Muszyński pisze (Lekarz Wojskowy Nr. 2 1927): — stabilizowane preparaty roślinne stanowią ostatni wyraz postępu w dziedzinie racjonalnego przyrządzania leków w rozmaitych postaciach i są początkiem nowej epoki w dziejach lecznictwa.

Zbadany klinicznie preparat przeciwko katarom kiszek, biegunkom i nerwicy narządów trawiennych „Mutabor“ (Rawski) uprawnia do wniosków dodatnich.

Polska Gaz. Lekarska (Nr. 51, 1927) pisze:... „do pierwszych udatnych prób na tem polu w Polsce należy wytwarzanie przetworów stabilizowanych przez mag. Rawskiego“... „przeciwbiegunkowe działanie „Mutaboru“ nie ustępowało działaniu nalewki makowca“ (opium). Analogicznem działaniem swoistem odznacza się stabilizowany preperat roślinny: „Danutol-Rawski“— środek przeciwko kokluszowi.

Stabilizowane przetwory roślinne mag. Rawskiego nagrodzone były: na Międzyn. Wystawie H.-S. (Warszawa 1927) Wielkim Srebrnym Medalem, na Przemysłowej Wystawie (Paryż 1927) — Grand Prix wraz ze Złotym Medalem.

Do nabycia w aptekach. Skład główny: Apteka Magistra J. Rawskiego w Warszawie, Marjańska (róg Twardej) telefon 18-82 i 302-48.

DO CZYTELNICZEK.

Celem uniknięcia pomyłek w wysyłce dwutygodnika, prosimy o dokładne i czytelne podawanie nazwiska i adresu przy przekazywaniu należności za prenumeratę.

Zmiana adresu 50 gr. **ADMINISTRACJA**

OD REDAKCJI.

W najbliższym czasie ukaże się w druku broszura prof. dr. Michałowicza p. t. „Powietrze, Słońce i Woda w Życiu Dziecka". Broszura ta stanowić będzie drugi tom bibljoteki „Młodej Matki".

Redakcja i Administracja: Górnośląska 20, tel. 401-24.
Konto P. K. O. 14555.

Prenumeratę „Młodej Matki" przyjmują wszystkie księgarnie i urzędy pocztowe w kraju oraz Administracja pisma w Warszawie, ul. Górnośląska 20.

Cena prenumeraty: w Warszawie (z odniesieniem do domu) i na prowincji (z przesyłką pocztową) — miesięcznie 1 złoty, — kwartalnie 2 zł. 70 gr.

Cena ogłoszeń: wewnętrzne strony okładki: 1 strona 150 zł., ½ strony 75 zł., ¼ strony 40 zł. ostatnia strona i za tekstem o 50% drożej.

Wydawca E. Grocholska. Redaktorzy: Dr. R. Barański i W. Pełczyńska.

Drukarnia „Kobiety Współczesnej", Marszałkowska 148.